OBRONA INTERESÓW POLSKICH GÓRNIKÓW I ICH POKREWNYCH ZAWODÓW

Głos Górnika

ORGAN ZWIĄZKU GÓRNIKÓW ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO

WYCHODZI 25-go KAŻDEGO MIESIĄCA

Nr. 2 KATOWICE, dnia 25-go lutego 1938 r. Rok XXXV

Świadomość zbiorowa warstwy robotniczej

Nierzadkie są jeszcze wypadki, gdzie robotnik okazuje niższość względem innych warstw społecznych. Uważa siebie za człowieka mniejwartościowego, za kogoś kim inni mogą pomiatać. Przyczyn składa się na to więcej niż by nam się zdawało. Najczęściej jednak spotykamy się z tym objawem w środowiskach robotniczych ulegających wpływom szkoły marksistowskiej. Socjaliści wszelkiego kalibru, świadomie hołdując zasadzie klasowości, wmawiają robotnikowi, że winien ziać nienawiścią do innych warstw społecznych, że zamiast wyrabiać w sobie poczucie godności osobistej winien buntować się przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy na sposób praktykowany przez niewolników w starożytności czy średniowieczu. Stąd w robotniku marksistowskim nie wyrabia się poczucie własnego dostojeństwa i godności ludzkiej, ale bunt niewolniczy przeciw krzywdzie jaka mu się dzieje. Socjalistom bowiem nie chodzi o istotne polepszenia życia warstwy robotniczej, lecz o ciągłe podsycanie fermentu i niezadowolenia, bo jedynie w takiej atmosferze wodzowie marksistowscy mogą liczyć na poparcie dołów. Cel do którego zdążają jest znany. Za pomocą dołów chcieliby dojść tak jak na przykład w Polsce do władzy i dlatego stosują więc zasadę: „im gorzej, tym lepiej".

Inna zupełnie atmosfera panuje wśród robotników, wychowanych w idei chrześcijańskiej i narodowej. Wychowany i uświadomiony robotnik w idei chrześcijańskiej, ma pełne poczucie swej godności ludzkiej, że jest istotą niezbędną w tym wielkim zbiorowisku ludzkim tak jak każdy inny człowiek, że nie ma w zasadzie różnicy między nim o choćby najmożniejszym tego świata.

Oczywiście i robotnik chrześcijański zdaje sobie sprawę, że dzieje mu się krzywda. Odczuwa to nawet więcej i dotkliwiej niż robotnik wyznający zasady socjalistyczne — wychowany w duchu buntu niewolniczego, lecz nie zazdrości innym, o ile drogą uczciwą zdołali poprawić swój byt. Robotnik chrześcijański o ile los przeznaczył mu pracować w wielkich skupieniach robotniczych, gdzie widoki jednostkowego poprawienia swego bytu są na ogół mniejsze, walczy z szczególną gorliwością i solidarnością o poprawę bytu dla całej warstwy robotniczej. Nie uśmiecha mu się walka klasowa jak menerom socjalistycznym, bo wie bardzo dobrze, że wystarczy zrobić ich choćby tylko sztygarami, dozorcami, burmistrzami aby zmienili swoje przekonanie i od razu zapominają o swych niedawnych towarzyszach pracy i stają się ich prawdziwymi dręczycielami. Życie dostarcza na to twierdzenie aż nadto licznych dowodów.

Czasy zmieniają ludzi. Niezbyt długiego trzeba było czasu, a dzisiejszy dyktator Włoch najradykalniejszy socjalista, który nie mógł znosić krzyża w sali zgromadzeń robotniczych stał się największym wrogiem socjalizmu — faszystą. Podobnych przykładów można by naprowadzić więcej.

Robotnik chrześcijański wie, że nie każdy człowiek może być inżynierem, lekarzem, dyrektorem, że z natury istnieje podział pracy, funkcyi życiowych i stąd wynikających obowiązków. Ale robotnik ten wie również, że należy mu się sprawiedliwy udział w dochodzie zbiorowym. Nie jest przeznaczeniem losu, żeby dyrektor lub inżynier mógł pobierać jak się to bardzo często zdarza, wyższą płacę niż kilkuset robotników razem wziętych. To nie jest w porządku.

Robotnik chrześcijański nigdy nie powie „jestem tylko górnikiem" cieślą lub innym robotnikiem, bo wie dobrze, że jest to taki sam godny szacunku zawód, jak zawód inżyniera, dyrektora, czy nauczyciela. Adwokat nie zna się na górnictwie jak górnik w adwokaturze, szewc na krawiectwie itd. Jest to rzecz zrozumiała. że z tego powodu nikt nie potrzebuje się czuć upośledzonym. To, że robotnik dzisiaj jest gorzej sytuowany materialnie, to jeszcze nie powód do gardzenia nim, bo nie wykluczone jest, że kiedyś właśnie robotnik będzie najlepiej płatnym człowiekiem w państwie. Gdyby w życiu społecznym stosowane były zasady jakie głoszą chrześcijańskie organizacje, między innymi i Z. Z. P., zasady sprawiedliwości społecznej, górnik np. musiałby ze względu na swój szczególny zawód, zarabiać tyle, co przeciętnie lekarz albo jakiś wyższy urzędnik i być tak samo szanowanym człowiekiem.

Nie jest to wcale żadną przesadą, i robotnik chrześcijańskiej z tej drogi, która prowadzi do sprawiedliwości społecznej nie zrezygnuje. Nie zdążamy przez to wcale do dyktatury proletariatu, bo każda dyktatura

taka z reguły przeradza się w tyranię. Nie znaczy to wcale by robotnik zorganizowany w Z. Z. P. nie dążył do zdobycia władzy w państwie. Stanowi on razem z narodową i zdrowo myślącą warstwą chłopską najliczniejszą warstwę społeczną z niewyczerpaną krynicą wartości duchowych i moralnych w narodzie. Ze względu na te wysokie walory, wartości intelektualne i moralne Chrześcijański Świat Pracy nie może się wyrzec swych praw współdecydowania lub decydowania o losach narodu i państwa..

Patrzymy na naszą rzeczywistość realnie. Wskutek haniebnych praktyk i zdrady głównie socjalistów i im pokrewnych duchowo menerów partyjnych, proces normalnego rozwoju politycznego wewnątrz państwa został na pewien czas zakłócony i zahamowany. Za najgorsze zło uważamy chęć wywołania w Polsce atmosfery wojny domowej, jak to czynią marksiści, tym bardziej potępienia godnej, że właśnie socjaliści zdradzili demokrację w najkrytyczniejszym czasie i zadali jej cios w plecy.

Chrześcijański Świat Pracy w Polsce ceni swoją godność wyżej, dąży do zbudowania Państwa na zasadach chrześcijańskich i narodowych, a nie międzynarodowo - socjalistyczno - komunistycznych. Dlatego wszelkie nawoływania ofenzywne marksistów nie znajdą spodziewanego oddźwięku w masach robotniczych.

Przemówienie druha posła Kota na posiedzeniu Sejmu Śląskiego

W dniu 25. I. br. na posiedzeniu Sejmu Śl. toczyła się dyskusja nad przemówieniem preliminarzowym Wojewody Śl. z dnia 18 bm. Dyskusja ta poza małymi wyjątkami stała na wysokim poziomie i uwypukliła różnice zdań, dzielące przedstawicieli poszczególnych ugrupowań..

Jako pierwszy przemówił wicemarszałek Sejmu, druh poseł Kot, poruszając cały szereg aktualnych problemów chwili bieżącej. Przemówienie to przytaczamy w całości:

Wysoki Sejmie!

W obszernym, wnikliwym ekspose roztoczył przed nami p. Wojewoda obraz obecnej sytuacji Województwa Śląskiego na tle położenia Rzeczypospolitej, której reprezentowana przez nas dzielnica jest i zawsze pozostanie nierozdzielną częścią.

Na szczególne podkreślenie zasługują przede wszystkim momenty gospodarcze, świadczące, że w tej dziedzinie, od której zawisł byt milionów obywateli naszego Państwa, szerokich warstw pracowników fizycznych i umysłowych, rolnych i fabrycznych, zaszło w okresie minionego roku wiele zmian na lepsze, co samo przez się przyczynia się do wywołania pomyślniejszego nastroju i usposabia do wiary w przyszłość.

W tej kuźni pracy, jaką w stosunku do Rzeczypospolitej jest Śląsk przemysłowy, zwłaszcza w obecnej dobie, gdy przebudowa strukturalna naszego Państwa zmierza do usunięcia przerostów i dysproporcyj gospodarczych w imię naczelnej zasady, jaką jest zapewnienie dobrobytu obywatelom w ramach potężnego Państwa, nie możemy zapominać o tym, że obok blasków istnieją także cienie, których nie jest pozbawiona i nasza dzielnica. Cienie te nie mogą i nie powinny przysłaniać całokształtu obrazu, tym niemniej nie wolno ich nie dostrzegać lub przemilczać — bowiem wczesne dostrzeżenie może skutecznie przyczynić się do wykrywania źródeł zła i zupełnego ich wytępienia.

W minionym roku świat robotniczy odczuł, że nastąpiło pewne odprężenie napiętej poprzednio sytuacji gospodarczej. Zatraciła nieco swą ostrość kwestia bezrobocia, pod wpływem ożywienia gospodarczego poczęła ustępować klęska braku pracy, tak bardzo rażąca w państwie, gdzie na każdym kroku wyczuwa się, że wiele jeszcze pozostaje do wykonania w każdej dziedzinie, na każdym niemal kroku.

W dwu najbliższych nam na Śląsku gałęziach przemysłu, w górnictwie węglowym i hutnictwie żelaznym wystąpiły znamiona wyraźnej poprawy, wskazujące, że po latach kryzysu nadchodzi dla pracowników okres lepszej przyszłości.

SKRÓCENIE CZASU PRACY

W górnictwie węglowym nastąpiło widoczne odprężenie, zlikwidowano prawie do minimum świętówki. Na nielicznych stosunkowo kopalniach utrzymały się jeszcze turnusy, jednakże w liczbie znacznie niższej, aniżeli to miało miejsce w roku 1936. **Zagadnienie skrócenia czasu pracy w górnictwie**, zapowiadane ze stanowiska pracodawców jako katastrofa dla przemysłu, w skutkach swych nie sprawdziło tych przewidywań. Pomimo skrócenia czasu pracy, wydobycie nie tylko nie spadło, lecz przeciwnie, wykazuje nadal tendencję zwyżkową, co świadczy wyraźnie o tym, że **argumentacje ujawniane przez pracodawców były bezpodstawne** i bez obawy poważniejszych wstrząsów w wiele w szerszym zakresie można było uwzględnić słuszne żądania górników, wysuwane przez związki zawodowe, dotyczące **skrócenia czasu pracy.** W liczbach wydobycia i ilości zatrudnionych robotników w górnictwie podanych w ekspose p. Wojewody, stwierdzamy, że kiedy od roku 1933 do 1937 wydobycie podniosło się z 19 941 na 27 402 milionów ton, czyli o 37,4%, to ilość robotników zatrudnionych podniosła się z 47 972 na 53 670, czyli tylko o 11,9%. Wydajność przeciętna przypadająca na jednego robotnika i na dniówkę wynosiła w roku 1933 — 1 795 kg, zaś w październiku 1937 r. 2 040 kg, czyli że podniosła się o 13,5%. Dla całości obrazu należy jeszcze podkreślić, że w przeciwieństwie do wzrostu przeciętnej wydajności rozwijała się polityka płac.

Po przeprowadzonych w pierwszych latach kryzysu obniżek płac, wynoszących razem 16%, oraz dalszych obniżkach w kopalniach rewiru południowego i północnego, pozostały zarobki górników od połowy 1933 roku formalnie na tym samym poziomie. Faktycznie przeprowadzono jednakowoż pośrednio dalsze obniżki przez samowolne przeszeregowanie różnych kategoryj robotników do niższych grup. Uzyskane po ciężkich zmaganiach w roku 1937 nieznaczne zwyżki zarobków, wynoszące według obliczeń urzędowych 5—6%, są może małym wyrównaniem wzrostu drożyzny. Nie zostały jednakowoż wyrównane obniżki zarobków, dokonane w czasie ciężkiego kryzysu. O ile więc objawy zwyżkowej koniunktury są niewątpliwie momentami pocieszającymi, to nie można przejść do porządku dziennego nad smutnym faktem, że świat robotniczy pomimo tak bolesnych ofiar poniesionych w czasie kryzysu, nie ma możliwości **korzystania z owoców tej lepszej koniunktury.**

Nawet argumentacja, że zyski płynące z poprawy koniunkturalnej przeznaczone być muszą na remont urządzeń zaniedbanych zakładów pracy oraz koniecznych nowych inwestycyj, nie może być momentem

negującym koniecznego zagwarantowania robotnikowi odpowiedniego poziomu życia i możliwości odrestaurowania swej siły fizycznej, wyczerpanej przez okres kryzysu i potrzebnej celem sprostania wymogom obecnego systemu pracy. Wzrastające, zwłaszcza w ostatnim roku w zastraszającej mierze katastrofy kopalniane i bardzo liczne wypadki powodujące śmierć lub ciężkie kalectwo, są jasnym dowodem wyczerpania siły fizycznej i psychicznej górnika. Przyczynia się do tego fakt, że obecny wyścig pracy, pędzący w kierunku jak największej wydajności powodowany nowymi metodami mechanizacji i racjonalizacji, nie pozwala robotnikowi na spożycie posiłku a tym mniej na orientację i ścisłe przestrzeganie przepisów górniczo-policyjnych. Praca górnika w takich warunkach mieści w sobie cechy **rabunkowej wprost gospodarki** na zdrowiu i życiu ludzkim. Te liczne i masowe wypadki i towarzyszące im okoliczności już nie są zwykłymi objawami. Nie może już wystarczyć zbadanie wypadków w dotychczasowych ramach i stwierdzenie powodu według dotychczasowych formułek. Sprawą tą zainteresować się powinny jak najprędzej kompetentne wyższe czynniki i zbadać w czym leży źródło tego tragicznego zagadnienia. Byłoby wskazane, ażeby miarodajne te czynniki sporządziły ankietę w celu wyciągnięcia z niej odpowiednich wniosków.

Przechodząc do innych dziedzin gospodarki przemysłowej wywierającej przemożny wpływ na kształtowanie się gospodarczego oblicza Śląska, wypada z kolei zatrzymać się na hutnictwie żelaznym, które po górnictwie węglowym zatrudnia na Śląsku największą liczbę rąk roboczych. Na skutek wyraźnej poprawy, występującej na rynkach zbytu żelaza już od roku 1933, która w roku ubiegłym przybrała charakter niezwykłego wzlotu koniunkturalnego, hutnictwo żelazne stanęło w szeregu wypadków w obliczu tak wielkiego napływu zamówień, że z braku odpowiednich urządzeń produkcyjnych, niejednokrotnie nie mogło tych zamówień wykonywać. Szczególnie ważnym z punktu widzenia potrzeb gospodarczych oraz obronnych, charakter tej gałęzi przemysłu sprawia, iż obok innych zagadnień, problem rozbudowy hutnictwa, wiążący się ściśle z planami uprzemysłowienia kraju, zyskuje na znaczeniu w miarę wkraczania w stadium realizacji naszych zamierzeń gospodarczych. Dotychczasowa poprawa w stanie zatrudnienia hutnictwa żelaznego wpłynęła w ciągu minionego roku na zwiększenie liczby pracowników zatrudnionych w hutach górnośląskich z 22 800 osób na 26 033 osób w końcu listopada 1937 r.

Niestety i w tej dziedzinie podobnie jak w górnictwie węglowym pracownik w skromnym tylko zakresie uczestniczy w poprawie, wynikającej z lepszego układu koniunktury, także zapewne z przyczyn, o których wspomniałem powyżej. Analogiczne tempo poprawy wystąpiło również w przemyśle żelazoprzeróbczym, którego szereg warsztatów znajduje się na terytorium Śląska oraz w innych gałęziach przemysłu, z których na podkreślenie zasługuje poprawa w przemyśle budowlanym, pozostająca w ścisłym związku z ożywieniem, jakie zarysowało się w zasadniczych działach produkcji, pociągając za sobą zwiększony obieg pieniądza i odprężenie na rynku kredytowo-kapitałowym. Po długim okresie zastoju, zeszłoroczne ożywienie w przemyśle budowlanym spowodowało tak silne zapotrzebowanie na wykwalifikowane siły robocze, że częściowo dał się odczuć w tym dziale brak pracowników, co siłą rzeczy znalazło odbicie w walce o lepsze płace; objaw wspólny zresztą wszystkim dziedzinom gospodarczym, bo wynikający z niezłomnego prawa, dyktowanego przez głos natury.

Na tle poprawy sytuacji gospodarczej kraju, zrozumiałą się staje dążność do ogólnego polepszenia warunków egzystencji, zarówno wśród pracowników prywatnych jak samorządowych i państwowych. Mam tu na myśli głównie urzędników wojewódzkich objętych preliminarzem Województwa Śląskiego; zwłaszcza co się tyczy wymienionej ostatnio wielkiej rzeszy pracowników wojewódzkich niższych kategorii, to wydaje się wskazane, by stopniowo dążyć do zlikwidowania rażących dysproporcyj, rażących z punktu

Ustawa o układach zbiorowych pracy

uchwalona przez Senat dnia 17 marca 1937 r.

(Dokończenie)

Art. 24.

W razie niewykonywania warunków umów indywidualnych, do których stosuje się postanowienia układu zbiorowego pracy, w sporze sądowym pełnomocnikiem pracownika — członka związku zawodowego — jest przedstawiciel związku, upoważniony przez związek do występowania przed sądem.

Art. 25.

Rozjemcą w porozumieniu art. 20 jest sąd polubowny, ustawiony przez uczestników układu zbiorowego pracy w przepisach prawnych do rozstrzygania sporów, wynikających w związku z układami zbiorowymi pracy.

2. Jeżeli ani przepisy prawne, ani postanowienia układu zbiorowego nie przewidują rozjemcy szczegółowego uprawnienia, przewidziane w art. 20. wykonywa osobna komisja pod przewodnictwem Inspektora Pracy z udziałem przedstawicieli stron, która rozstrzyga ostatecznie. Szczegółowe przepisy w układzie i trybie postępowania tej komisji wydaje w drodze rozporządzenia Min. Opieki Społ.

Art. 26.

Układ zbiorowy pracy może poddać pod rozstrzygnięciu sądu polubownego lub instancji rozjemczej, powołanej przez układ, zarówno spory o wykonywaniu układu między jego uczestnikami, jak i spory ze stanowiska pracy o wykonywaniu postanowień układu między poszczególnymi pracodawcami i pracownikami, w wypadkach stosuje się art. 37 prawa o sądach pracy.

2. Spory między uczestnikami układu zbiorowego o wykonywanie układu nie poddane pod rozstrzygnięcie polubowne w trybie określonym w ust. 1. rozstrzygają sądy pracy, na zasadach, przewidzianych w prawie o sądach pracy, jednak bez względu na wartość przedmiotu sporu, właściwość sądu pracy określa siedziba Inspektora Pracy, który układ zarejestrował.

widzenia wyczucia sprawiedliwości społecznej a groźnych z punktu widzenia polityki demograficznej. Tu w znacznej mierze można się doszukać przyczyn nadużyć finansowych, którym nie tyle dochodzenia karne, lecz zrealizowanie postulatu słusznej płacy może kres położyć. Idąc po tej linii uważamy w pierwszym rzędzie za wskazane, co najmniej etapowe zlikwidowanie podatku specjalnego jako zgodne z przesłankami zapowiedzianymi przy wprowadzeniu tegoż podatku. Z zadowoleniem przyjęliśmy do wiadomości, że preliminarz budżetowy przewiduje przyznanie dodatków mieszkaniowych dla nauczycieli. Wychowawcy najmłodszego pokolenia Polski, pracujący bez wątpienia z wielkim samozaparciem i oddaniem wzniosłej idei, winni mieć zapewnione przynajmniej minimum egzystencji, wolnej od trosk o chleb codzienny i dach nad głową.

Dążąc do likwidacji nędzy na wszystkich odcinkach, słusznie p. Wojewoda zwraca uwagę na kwestię bezrobocia. Jest to problem, który największy rzuca cień na nasze odbudowujące się życie gospodarcze i należy w tym zakresie wszystkie możliwe środki zmobilizować. Walka z tym problemem musi iść w dwóch kierunkach, a to: dostarczenia pracy, gdy zaś okazuje się to niemożliwe, udzielenie bezrobotnym koniecznych środków do życia.

Największą uwagę należy skierować na pokolenie dorastające, gdyż ono stanie się wkrótce dojrzałą częścią społeczeństwa i od niego zależeć będzie los Państwa już w niedalekiej przyszłości. Żaden wysiłek poczyniony w tym kierunku nie będzie za wielki jeśli zdoła się tę właśnie młodzież ująć w zorganizowane kadry, wobec czekających ją zadań i ustrzec tym samym przed demoralizacją.

Przy obecnym nastawieniu naszego przemysłu, przy dążeniu do osiągnięcia jak największej produkcji i wydajności przy możliwie najmniejszej ilości rąk do pracy, mało jest nadziei, żeby w stosunkowo krótkim czasie, większym masom bezrobotnych dać pracę. Dotychczasowe bowiem możliwości dały bardzo nikłe rezultaty.

Skrócony czas pracy w górnictwie, który według normalnych przewidywań powinien dać możliwość zatrudnienia dalszych co najmniej 2 000 robotników, pod tym względem nie dał poważniejszych wyników. z powodów poprzednio już wpomnianych. Nadal więc olbrzymia większość obecnej liczby bezrobotnych skazana będzie, zwłaszcza w okresie zimowym na skromną pomoc opieki społecznej, gdyż mała tylko część ma prawo do ustawowego zasiłku z „Funduszu Pracy". Przewidziane uruchomienie prac publicznych na okres letni, chociażby nawet w szerszych, niż dotychczas rozmiarach, będzie mogło zapewnić pracę zaledwie mniejszej części obecnej liczby bezrobotnych. Licząc się więc z faktem, że większa część bezrobotnych nie zdobędzie jakiejkolwiek pracy, należy bezwzględnie poczynić odpowiednie kroki do ulżenia losu tym nieszczęśliwym, którym bez ich winy życie tak boleśnie upływa. Gminy nie są w stanie sprostać tym ciężarom i dlatego winno się znaleźć na ten cel środki wystarczające w ramach naszego budżetu. Nie można liczyć również na poważniejszą pomoc charytatywną, lub większe wpływy ze zbiórek publicznych z „Pomocy Zimowej". Szlachetna w swoich założenaich akcja ta, wypływająca z wzniosłego poczucia humanitarnego i poświęcenia, wykazała poważne błędy w samej organizacji i tempie jej przeprowadzenia. **Najboleśniejszym objawem, to ociąganie się, lub uchylanie się od ofiarności właśnie tej warstwy obywateli naszego społeczeństwa, która bez specjalnych uszczupleń swoich potrzeb, mogłaby pospieszyć z pomocą.** Świadczy to o braku zrozumienia prymitywnego zmysłu społecznego u pewnych jednostek. Słuszne wobec tego są głosy świata pracy, którzy sumiennie swój obowiązek pod tym względem spełnia, żeby ująć świadczenia akcji zimowej w formę obowiązku z odpowiednimi rygorami.

Jeżeli mówię już o pracy, to doniosłe znaczenie przedstawia ustawa służby wojskowej. Pomijając jednakowoż już to, że okres 1-tygodniowego zaciągania powołanych moim zdaniem jest za krótki, ażeby móc osięgnąć realne i pożądane dla Państwa efekty, ta akcja szwankuje bardzo pod względem jej zorganizowania i zmobilizowania potrzebnych na ten cel funduszy. Należy i na tym odcinku wykazać tyle twórczego wysiłku, by na czas ustalić jasno nakreślony, przemyślany w szczegółach i wykonywany z żelazną konsekwencją plan działania, którego celowość zyskałaby ogólne uznanie a pozytywne wyniki dla Państwa byłyby widoczne.

Art. 27.

W wypadkach, przewidzianych w art. 13. ust. 4. sąd pracy orzeka w komplecie, składającym się z przewodniczącego i 2 ławników (art. 14. prawa o sądach pracy).

2. W miejscowościach w których nie ma sądu pracy, orzeka sąd okręgowy w składzie 3 sędziów; jeżeli jednak w okręgu tego sądu okręgowego znajduje się sąd pracy, orzeka sąd okręgowy w składzie 1 sędziego i 2 ławników — pracodawcy i pracownika (art. 14 o sądach pracy).

Art. 28.

Do czasu wydania przepisów, normujących zawieranie układów zbiorowych pracy dla robotników rolnych, wyłącznie zawarte w art. 2 ust. (3) ustawy niniejszej, obejmuje:

1. Na obszarze województw: warszawskiego, łódzkiego, lubelskiego, kieleckiego, białostockiego, wileńskiego, nowogrodzkiego, poleskiego, wołyńskiego, krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i cieszyńskiej części województwa śląskiego — robotników rolnych, których dotyczy ustawa z dnia 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracowdawcami i pracownikami rolnymi (Dz. U. R. P. 1931 r. nr. 90. poz. 706) w brzmieniu obowiązującym.

2. Na obszerze województw poznańskiego i pomorskiego — robotników rolnych, których dotyczy rozporządzenie z dnia 15 czerwca 1919 r. o urządzeniu inspektoratu pracy w rolnictwie i o załatwianiu zatargów pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (Tygodnik Urzędowy Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej z r. 1919 Nr. 31, poz. 98).

Art. 29.

Umowy zbiorowe pracy, zawarte na podstawie rozporządzenia z dnia 25 grudnia 1918 r. (Dz. Ust. Rzeszy, str. 1456) oraz rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej o nadaniu mocy powszechnie obowiązującej umowom zbiorowym pracy, wydane na podstawie tegoż rozporządzenia, tudzież orzeczenia komisyj rozjemczych, przewidzianych w rozporządzeniu z dnia 23 grudnia 1918 r. (Dz. U. Rzeszy, str. 1456),

POŚREDNICTWO PRACY

Ważną rolę odgrywa „Pośrednictwo Pracy". Za mały niestety jest popyt w stosunku do podaży rąk do pracy. Słuszne jest w swoich podstawach ustawowe uregulowanie, żeby w pierwszym rzędzie zapewnić tym pracę, których zasługi na tle oswobodzenia Ojczyzny uprawniają bezwzględnie do pierwszeństwa. W myśl wskazań ustawodawczych nie można jednakowoż wykluczyć od zapośredniczenia pracy olbrzymie zastępy młodszej generacji, która co prawda nie brała, bo brać nie mogła udziału w akcji niepodległościowej, jednakowoż zasługuje również na uwzględnienie. Różnego rodzaju prace, z uwagi na swój charakter z konieczności wymagają młodszych, zdrowych sił. Doświadczenie wykazuje, że zbyt rygorystyczne stosowanie zarządzeń wydanych na tym tle, spłasza popyt z rynku pracy. Pracodawca bowiem w wielu wypadkach rezygnuje z przyjęcia robotnika do pracy dlatego, że nie dostarczono mu siły odpowiedniej do rodzaju pracy. Należy też życzliwie traktować wypadki przyjęte zwyczajowo i przechodzące niemal w tradycję, a mianowicie przyjęcie do pracy syna w miejsce ojca zwłaszcza, kiedy syn przyczynia się w poważnej mierze do utrzymania rodziny. Przez nieodpowiednie traktowanie tych wypadków, powstają sytuacje tak anormalne, że ojciec wskutek niezapośredniczenia syna do pracy w jego miejsce, jest zmuszony nadal resztkami sił pracować, kiedy synowie jego są zmuszeni do bezczynności.

Przy tej okazji podnieść muszę, że nie stosuje się niestety tych samych rygorów zapośredniczenia przy przyjmowaniu pracowników umysłowych. Chociaż mamy i na tym odcinku poważne zastępy inteligencji, posiadającej odpowiednie kwalifikacje, zwłaszcza do prac biurowych, którzy winni być tym samym sposobem zapośredniczeni jak pracownicy fizyczni, to rolę ustawowego pośrednictwa przyjęła w tej dziedzinie, a przede wszystkim w przemyśle i różnych instytucjach wszechmocna protekcja.

Pod pozorem braku odpowiednich sił na Śląsku, sprowadza się nadal, nawet na niższe stanowiska, ludzi z innych dzielnic, nie badając ich przeszłości. Wypadek Starosolskiego i inne, które aczkolwiek nie w tak jaskrawej formie występują, nie są niestety tak bardzo rzadkie.

Równocześnie należy zabrać się do energicznego tępienia źródeł destrukcji i demoralizacji społeczeństwa; doświadczenie uczy, codzienna kronika sądowa i policyjna przekonywują dobitnie, gdzie leżą te źródła.

Komunizm, przemytnictwo, złośliwe bankructwa, nielegalny handel, lichwa, świadczą, że źródłem demoralizacji, rozprzęgającym społeczeństwo, niweczącym zasady, jest przeważnie element napływowy — żydzi.

Rozporządzający ogromnymi wpływami, niewahający się przed użyciem każdego środka, mimo pozornego rozbicia świetnie zorganizowanej w skali krajowej i międzynarodowej — stanowią oni najbardziej istotne niebezpieczeństwo wewnętrzne naszego Państwa, szczególnie uprzemysłowionych jego dzielnic.

Nie podlegamy sugestiom sąsiednich narodów, nie opieramy się bezkrytycznie na obcych wzorach, a jeżeli reakcja ujawniająca się w postaci samoobrony poczyna występować w naszych warunkach tak późno, to przypisać to należy przysłowiowej tolerancji, posuniętej niekiedy do granic absurdu.

Absurdem bowiem jest dążenie do konsolidacji narodu, jeżeli równocześnie nie przejdziemy do zdecydowanej samoobrony przed elementem, który wszelkimi szparami przenika w społeczeństwo polskie i wykorzystuje swe wpływy na szkodę narodu, któremu zawdzięcza tak wiele, jak żadnemu z innych narodów.

Jeżeli poruszam ten temat, to czynię to z wewnętrznego nakazu, który zniewala mnie do rzucenia z tego miejsca przestrogi przed zalewem Śląska przez element żydowski, który w większych ośrodkach miejskich przybiera już zatrważające rozmiary. Spojrzyjmy na ulice miasta Katowic lub Chorzowa. Sklepy, kawiarnie, kinomatografy, cały handel hurtowny, detaliczny, domokrążny zagarniają żydzi. Na niektórych ulicach miasta nieomal wszystkie domy do nich należą. Oni, wykorzystując ulgi budowlane, których myślą przewodnią było ułatwienie budowy małych pomieszczeń robotnikom i drobnej inteligencji śląskiej, zgarniają do swych kieszeni z wątpliwych źródeł płynące zyski, stwarzają nowe możliwości dla dalszego napływu szkodliwych elementów. Trwając od setek lat na granicy Rzeczypospolitej, Śląsk stanowi dzielnicę, której jednolity skład narodowy nie

---

lub też powołanych w myśl art. 9 ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 90, poz. 706 z 1931 r.) i ustawy z dnia 23 stycznia 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 8, poz. 53) do ustalenia warunków pracy i płacy dla dozorców domowych, zachowują moc obowiązującą i pociągają skutki prawne, przewidziane w odpowiednich przepisach, aż do czasu ich wygaśnięcia.

Art. 30.

1. Z dniem wejścia w życie ustawy niniejszej tracą moc wszelkie przepisy, dotyczące spraw, unormowanych ustawą niniejszą. W szczególności traci moc rozdział I rozporządzenia z dnia 23 grudnia 1918 r. o umowach zbiorowych, wydziałach robotniczych i pracowniczych oraz o rozjemstwie w zatargach pracy (Dz. U. Rzeszy, str. 1436) z zastrzeżeniem, zawartym w ust. 2.

2. Przepisy rozporządzenia wymienionego w ust. 1 zachowują moc na obszarze województw: poznańskiego, pomorskiego i górnośląskiej części województwa śląskiego w zakresie umów zbiorowych, normujących warunki pracy robotników rolnych w rozumieniu art. 2 ust. 3.

3. Przepisy ustawy z dnia 23 stycznia 1920 r. o rozszerzeniu działania przepisów ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi na zatargi zbiorowe między właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi (Dz. U. R. P. Nr. 8, poz. 53) nie mają zastosowania w zakresie umów zbiorowych pracy pomiędzy właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi; w tym zakresie stosuje się przepisy ustawy niniejszej.

4. W art. 142 pkt. 12 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o opłatach stemplowych (Dz. U. R. P. Nr. 64, poz. 404 z r. 1935) wyrazy: „tyczących się umów zbiorowych" zastępuje się wyrazami: „tyczących się układów zbiorowych pracy".

Art. 31.

Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Ministrowi Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości oraz Ministrem Przemysłu i Handlu.

Art. 32.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1937 r., na obszarze zaś województwa śląskiego z chwilą wyrażenia zgody przez Sejm Śląski.

może być osłabiony przez napływ obcego narodowi i Państwu żywiołu, bo za niedopatrzenia w tej dziedzinie trzeba nieraz płacić najwyższą ceną — ceną krwi i życia.

Przechodząc do innych zagadnień wiążących się z codzienną dolą i niedolą ludu śląskiego, uważam za swój obowiązek wskazać na panujący w dalszym ciągu głód mieszkaniowy, który ujawnia się głównie w braku tanich mieszkań robotniczych i urzędniczych. Wprawdzie buduje się wiele domów na Śląsku, jednakże domy budowane w miastach — jak już wspomniałem — są o charakterze luksusowym i spekulacyjnym, a jeśli one korzystają z ulg budowlanych i w pewnej mierze wznoszone są za pomocą pieniądza publicznego, to winny być poczynione kroki, aby tę spekulację ukrócić a fundusze przeznaczyć na właściwe cele. Należy również energicznie wkroczyć w dziedzinę odpowiedniego przydzielania mieszkań korzystających z ochrony lokatorów oraz w domach Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, bowiem dotychczasowe ujmowanie tej sprawy sieje niejednokrotnie gorycz wśród systematycznie pomijanych w tym względzie obywateli, podczas gdy inni otrzymują mieszkania z największą łatwością.

Z tych to powodów oświadczamy się za dalszym utrzymaniem ochrony lokatorów w dotychczasowych normach, zdając sobie sprawę z tego, że każde dalsze rozluźnienie obecnie obowiązującej ochrony dotychczasowej w ośrodkach wykazujących jeszcze wielki brak małych zwłaszcza mieszkań, będzie ponętną okazją do większej niż dotychczas samowoli pod względem śrubowania czynszów lub wyrzucania na bruk niewygodnych z tego powodu lokatorów i **twierdzą żydowską stanie się w ten sposób każdy dom, nabyty przez ten napływowy element!**

Podnosiłem już przy ostatnich sesjach budżetowych słuszne żale obywatelstwa na tle wymiaru i ściągania podatków i z zadowoleniem stwierdzam, że się w ostatnim roku dużo zmieniło na lepsze. Tym niemniej jest wiele do naprawienia. Dużo bowiem panuje jeszcze samowoli przy wymiarach podatkowych, szczególnie przy ocenie kosztów handlowych, gdzie nawet w jednym urzędzie nie ma jednolitego poglądu co do pozycyj dopuszczonych do potrącenia. Na zwroty nadpłacone czekać muszą podatnicy, nawet mimo monitowania, całymi nieraz miesiącami. Bardzo szwankują oddziały egzekucyjne. Ciągle są nadal żale, że po zapłaceniu kwot, po kilka aż miesiącach przychodzi egzekutor, domagając się ponownej zapłaty. Wykazanie się nawet w takich wypadkach kwitem Urzędu nie chroni podatnika od zajęcia egzekucyjnego, powodującego dalsze koszty, co słusznie wywołuje rozgoryczenie.

Wreszcie z uznaniem wypada mi podkreślić, iż dzięki wnioskowi posłów z grupy Z. Z. P. wysuniętemu z początku kadencji obecnego Sejmu w kwestii nowelizacji ustawy o „Ubezpieczeniu inwalidzkim", zostały częściowo przynajmniej naprawione krzywdy spowodowane ograniczeniem świadczeń inwalidzkich. Biorąc pod uwagę, że stan finansowy Zakładu Ubezpieczeń od inwalidztwa jest coraz to lepszy, będziemy dążyć do przywrócenia w najkrótszym czasie obniżonych świadczeń do ich poprzedniej wysokości, by inwalidom pracy zapewnić rentę, drogo przez nich okupioną ofiarą własnego zdrowia.

Kończąc, mamy tę uzasadnioną nadzieję, że płynący niewątpliwie z głębokiego przekonania optymizm p. Wojewody, cechujący tak dobitnie wygłoszone przez niego ekspose, przymując realne kształty, udzieli się całemu społeczeństwu, podnosząc siły i ducha ludu do wspólnego wysiłku dla dobra Państwa i narodu.

W tej myśli zgłaszamy naszą szczerą i obiektywną współpracę nad preliminarzem budżetowym sesji bieżącej.

Akcja zaopatrzenia niepodległościowców

Artykuł niniejszy podajemy za „Pracownikiem Umysłowym" organem Zw. Pracowników Umysłowych Z. Z. P.

Obawy nasze i przewidywania wypowiedziane na łamach naszego pisma po wyjściu ustawy o zaopatrzeniu bojowników o niepodległość, wyrażone w numerze wrześniowym w artykule pod tytułem „Sprawiedliwa ustawa i jakie będzie wykonanie" spełniają się w mierze przekraczającej naszą intuicję i oczekiwania. Dość szumnie I rzmią oświadczenia ze strony autorytatywnej, że akcja zatrudnienia niepodległościowców dała dotąd bardzo obszerne rezultaty i niebawem będzie ukończona. Związek nasz zapewne posiada także swoje dobre informacje i niestety nie może się cieszyć z tych oświadczeń, będących odwróconym zwierciadłem smutnej rzeczywistości. Już fakt, że rozporządzenie wykonawcze pojawiło się zaledwie przed tygodniem, a więc w sześć miesięcy po pojawieniu się ustawy, daje bardzo wiele do myślenia. Pośpiech w zaopatrzeniu się panował w pierwszych latach niepodległości i przybierał na tempie, gdy bez ustawy o zaopatrzeniu wszyscy uznający się wzajemnie za zasłużonych obdarowywali się wzajemnie kilkoma posadami dygnitarskimi i wszelkimi orderami, gdy pojawiały się coraz to wyższe numery brygad, a cichy i rzeczywiście zasłużony i ideowy bojowiec czekał latami, przymierał głodem i nie posądzał o niewdzięczność ukochanej Ojczyzny, o której wolność i niepodległość bezinteresownie krew przelewał, lecz tych dzielnych kolegów, rozbijających się łokciami i sytych posilających się z kilku menażek.

Wątpić w tych warunkach należy, czy po 20 latach Niepodległości wszyscy rzeczywiści bojownicy otrzymają należne zaopatrzenie. Już dzisiaj się mówi, że „na razie zaopatrzeni będą odznaczeni Krzyżem Niepodległości z Mieczami". Świadczyłoby to o restrykacjach zupełnie nie przewidzianych ustawą, a więc samowolnych. Zresztą ci kawalerowie z mieczami, już są dawno i suto zaopatrzeni. Należy także mieć głębokie zastrzeżenia co do ingerencji i preponderancji związków niepodległościowców w sprawie autorytatywnego opiniowania uprawnień przyznanych ustawą niepodległościowcom, w których panują antagonizmy i koterie nie liczące się z rzeczywistą służbą niepodległościową, lecz służbą uległościową wobec menerów związkowych.

Musi absolutnie w sprawie zaliczenia do szeregu niepodległościowców decydować obiektywna ocena dokumentów bez jakichkolwiek innych względów ubocznych, zwłaszcza na zasługi wobec związków w pierwszym rzędzie, a dopiero na samym końcu wobec Ojczyzny? Przepuszczanie rzetelnych zasług w walkach o niepodległość przez filtry interesów związkowych byłoby wypaczeniem całej szlachetnej choć dosyć spóźnionej idei, mającej na celu wynagrodzić ofiarnych synów odzyskanej przy ich pomocy Oj-

czyzny. Przy tej sposobności nadarza się wyjątkowa okazja przelustrowania tych spekulantów niepodległościowych, którzy wśliznęli się podstępnie w szeregi i bezprawnie od lat czerpią wszelkie korzyści i piastują wysokie godności, a o których dowiadujemy się z procesów sądowych, że otrzymali wysokie stopnie wojskowe, odznaczenia i najwyższe urzędy, a nie potrafią nawet przeprowadzić odprawy kompanii honorowej.

Trzeba przecież pamiętać, że zabezpieczenie bytu bojowników niepodległościowych i ich rodzin ma nastąpić przede wszystkim ze Skarbu Państwa, nie uznającego ani związków — ani narodowości, ani partyj politycznych, lecz tylko i jedynie płatników. Z tego punktu widzenia oraz na podstawie dokumentarnego stwierdzenia udziału w pracy o niepodległość winna być rozpatrywana akcja przewidziana przez ustawę.

Mamy tutaj na Śląsku, a także i gdzie indziej całe zastępy ludzi w pełni po myśli ustawy uprawnionych do korzystania z jej dobrodziejstw, atoli usuniętych od nich jako nieprawowiernych, proskrybowanych na czarnej liście dlatego, ponieważ narazili się jakiemuś związkowemu lub innymi kacykowi. Tutaj ma piękne pole popisu Obóz Zjednoczenia Narodowego, albowiem przez naprawę wieloletniej krzywdy, ma sposobność jedyną rzeczywiście zjednoczyć pod swym sztandarem najbardziej ideowe jednostki.

Wiadomo wszakże, że do oficjalnie uznanych związków legionistów, peowiaków, powstańców i tylu innych nie należy bardzo wielu posiadających pełne uprawnienia, a natomiast wśliznęły się obok wartościowych, elementy napływowe, spekulatywne, że tak powiem żłóbkowe, czy menażkowe, ogólnie mówiąc — elementy korytowe.

Wielu najszlachetniejszych ideowców nie mogących się pogodzić z pewnymi metodami eksploatacji państwa i społeczeństwa w imię tak zwanych zasług, wycofało się ze związku, nie chcąc honorować wystawianych przez nie wszelkich obligów.

Ten bezinteresowny i wysokowartościowy element ideowy winien być obecnie wciągnięty do pracy Zjednoczenia Narodowego.

Najjaskrawszym potwierdzeniem naszych wskazówek i informacji jest przykład postąpienia z Gen. Żeligowskim, zasłużonym bojownikiem o niepodległość, rycerzem bez bojaźni i skazy, szczerym patriotą, ideowcem czystej wody na miarę Wielkiego Marszałka, przez niego wielce cenionym. Otóż skromna garstka nieznanych ludzi ze związku ośmieliła się atakować bohatera, którego imię przejdzie na zawsze do historii, gdy o Jego obecnych cenzorach i przeciwnikach nawet grabarz cmentarny słabą zachowa pamięć, a społeczeństwo motywy ich walki już dzisiaj bardzo podejrzliwie ocenia.

Niechaj to posłuży za dowód potęgi mafii, ale na Boga! — niech nie odstrasza ludzi szlachetnych i miłujących wolność i niepodległość Ojczyzny nie dla korzyści doczesnych, lecz przyszłych pokoleń i prawdziwej wielkości narodu.

Mimo oficjalnych zapewnień bardzo jeszcze daleko do stanu mniej więcej pełnego zatrudnienia bezrobotnych niepodległościowców. Do Związku zgłaszają się liczni druhowie, którym we wszelki możliwy sposób staramy się po zbadaniu uprawnień przyjść z pomocą. Jeśli się nam czasami nie całkiem udaje, to leży to poza zasięgiem naszych możliwości. Gdy poza wszystkimi kwalifikacjami od kandydatów wymaga się jeszcze rozmaitych dowodów pracy społecznej, udziału w walkach r. 1920 itp., to wobec tych metod szykanowania na razie jeszcze jesteśmy bezsilni, choć już i w tym kierunku organizujemy skuteczną pomoc.

Życzyć by sobie należało w imię dobrej sławy Narodu, by dwudziestolecie Odzyskania Niepodległości zastało wszystkich prawdziwych bojowników o Wolność przy warsztacie pracy, choćby bez przysłowiowej kury w rosole.

Górnik polski w Holandii

Przewodniczący Katolickiego Związku Górników w Holandii, p. Józef Pelzer, nadsyła nam artykuł o sytuacji górnika (także polskiego) w Holandii. Artykuł jest tym bardziej interesujący, że Katolicki Związek Górników w Holandii jest najsilniejszą organizacją zawodową w tym kraju, kilkakrotnie silniejszą niż związki marksistowskie i inne. Dowodzi to jeszcze raz, że chrześcijańskie związki zawodowe skutecznie wytrzymują rywalizację z innymi organizacjami, a nawet je biją tam, gdzie chodzi o pozytywną pracę dla dobra świata pracy. Oto poniżej artykuł p. Pelzera:

„Kto jako Polak zwiedzi holenderskie zagłębie górnicze ten zastanie tu kilkaset swoich rodaków. Liczba ta nie jest wprawdzie zbyt wielka, bądź co bądź jednak znalazło zawsze jeszcze pracę i chleb w naszym kopalnictwie węgla około 500 górników polskich. Przed kilku jeszcze laty liczba ta była daleko wyższa, jak na przykład w roku 1929, kiedy pracowało tu ponad 1 300 Polaków. W czasie kryzysu gospodarczego tysiące robotników uległo redukcji, w tym oczywiście bardzo wielu cudzoziemców.

Robotnicy polscy w Holandii posiadają swoje własne narodowe i towarzyskie organizacje. Dla obrony swych interesów gospodarczych sporo przystąpiło do tutejszych związków zawodowych. Znaczna część należy do Katolickiego Związku Górników.

Katolicki Związek Górników jest największym i najsilniejszym związkiem zawodowym w górnictwie holenderskim. Związek liczy obecnie około 10 000 członków, podczas gdy socjalistyczna zawodówka ma tylko 3 000 a ewangelicka organizacja 500 członków. Holenderski okręg górniczy jest jedynym w Europie, gdzie katolicka organizacja zawodowa posiada większość (w tym wypadku autor widocznie rozróżnia ściśle między związkami katolickimi a chrześcijańskimi, jeżeli bowiem chodzi o związki o światopoglądzie chrześcijańskim, to posiadają one większość między innymi także w górnictwie polskim — red.).

Dla górnika w Holandii wywalczył Katolicki Związek Górników bardzo wiele.

W stałej komisji, tak zwanej „komisji kontaktowej", odbywają się regularnie pertraktacje w sprawie warunków pracy między przedstawicielami przemysłowców i robotników. Układ taryfowy reguluje te warunki i tak na przykład: czas pracy wynosi dla robotników naziemnych 48 godzin tygodniowo, natomiast dla robotników pracujących pod ziemią 46 godzin, rębacz zarabia obecnie 5,60 guldenów (jeden gulden to mniej więcej 3 zł) na szychtę. Urlop jest płatny i wynosi od 6 do 14 dni w roku. Prócz tego otrzymuje górnik odpowiednią ilość węgla deputatowego (42 hl. rocznie), odszkodowanie w razie nieuzasadnionego zwolnienia itd.

W dziedzinie ubezpieczeń społecznych posunęliśmy się stosunkowo daleko. W razie wypadku nieszczęśliwego otrzymuje górnik odszkodowanie w wysokości 70 pro-

cent od zarobku, w razie choroby 70 procent zarobku w ciągu pierwszych 6 miesięcy i za każdy rok pracy dalszy miesiąc (60 proc. zarobku). Takie wsparcie chorobowe trwać może najdłużej w ciągu 15 miesięcy, po czym robotnik otrzymuje rentę inwalidzką.

Na wypadek bezrobocia otrzymują robotnicy zorganizowani zasiłek w wysokości 2 do 2,75 guldenów dziennie (czyli od 6 do 8 zł). Środków na ten cel dostarczają wspólnie robotnicy, państwo i gminy. Fundusz ten administrowany (zarządzany) jest przez związki zawodowe.

Oczywiście mimo tych zdobyczy pozostaje jeszcze wiele do zrobienia, w każdym jednak razie Katolicki Związek Zawodowy dokonał tu bardzo wiele pożytecznego. W dziedzinie warunków pracy, jakie zdobyliśmy, przodujemy w wysokim stopniu Francji, Belgii a nawet Anglii, gdzie istnieją silne związki socjalistyczne w górnictwie.

Katolicko-społeczne nauki, zawarte w encyklikach papieskich stanowią dla nas drogowskaz i staramy się je realizować z całą energią i pełnym naciskiem.

Dla wielkiego dobra górnika.

Józef Pelzer
Prezes Katolickiego Związku Górników w Holandii".

* * *

Z powyższego artykułu widzimy, że wbrew opinii różnych zawodówek socjalistycznych, zowiących się „radykalnymi" i zarzucających zawodowym związkom chrześcijańskim „ugodowość", praca tychże związków narodowych i chrześcijańskich, których odpowiednikiem w Polsce jest Z. Z. P. przynosi większy pożytek i korzyści światu pracy, niż jarmarczne krzykalstwo i demagogia marksistów. Zdobycze społeczno-gospodarcze, jakie osiągnął robotnik holenderski, zorganizowany w chrześcijańskich związkach zawodowych, muszą stać się prędzej czy później własnością także robotników w Polsce. W tym też kierunku i w takim duchu pracuje i działa niezmordowanie najsilniejsza w Polsce organizacja zawodowa — Zjednoczenie Zawodowe Polskie.

„Polska klasa robotnicza"

Z pełnym zadowoleniem należy powitać fakt ukazania się drukiem broszury Romana Tunkiewicza pt. „Polska klasa robotnicza". Broszura jest szkicem charakteryzującym powstanie i rozwój tej warstwy społecznej oraz jej udziału w ogólnym życiu narodowym.

Jakkolwiek praca R. Tunkiewicza nie jest pełną historią klasy robotniczej, bo brak źródeł a i brak monograficznych opracowań źródeł istniejących, to jednak może z pożytkiem spełnić zadanie jakie wyznacza jej autor, a mianowicie umożliwić klasie robotniczej poznanie jej przeszłości, a tym samym ułatwić jej orientowanie się w teraźniejszości. Broszura którą mamy przed sobą jest pierwszą częścią „Polskiej klasy robotniczej" i rozwój losów tej klasy jest doprowadzony do 1831 roku. Ciąg dalszy ukaże się w części drugiej, której wydanie za kilka miesięcy autor zapowiada.

Cena części pierwszej „Polskiej klasy robotniczej" wynosi tylko 1 złoty 20 groszy. Broszurę należy zamawiać przekazując należność na konto „Obrony Ludu" Toruń, Legionów 29, blankietem P. K. O., Poznań Nr. 204 893.

Filie Związku Górników Z. Z. P. które zdobyły trzech i więcej nowowstępujących i przestępujących członków wedle obrachunków nadesłanych do kasy głównej Zw. Górników ZZP. w miesiącu styczniu 1938 r.

Sosnowiec — 109, Bobrowniki 28, Chropaczów górn. 23, Mysłowice — 13, Bory — 20, Chwałowice 13, Brzezinka — 11, Jaworzno — 10, Nikisz I. — 8, Kałusz, Biertułtowy i Łagiewniki po 7 członków, Zawodzie, Ruda filia I, Chorzów filia III. po 6 członków, Rojca, Michałkowice, Chorzów maszyn., Gaszowice i Jeleń po 5 członków, Świętochłowice, Krasowy, Rydułtowy, Chorzów I., Hajduki Wielkie, Giszowiec, Chorzów filia III., Rybnik, Jankowice i Kosztowy po 4 członków. Lędziny, Ligota, Świerklany, Łaziska Średnie, Dąb. po trzech członków, 13 filii zdobyło po 2 członków i 27 filii po jednym członku.

Poza tym przestąpiło w styczniu 1938 r. do Związku Górników ZZP z obcych organizacji do filii Mysłowice górn. 4 członków, Łagiewniki Śl., Załęska Hałda, Ruda filia II., Łaziska Górne i Siemianowice po trzech członków, do 7 filii po dwuch członków i do 13 filii po jednym członku.

Ogółem wstąpiło do Związku Górników w styczniu 1938 r. 454 członków.

Która filia zajmie pierwsze miejsce w następnym „Głosie Górnika".

25-letni Jubileusz

członkostwa Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego obchodzą Druhowie:

1. **Kosman Augustyn** z filii Bielszowice
2. **Gardiańczyk Emilian** z filii Niedobczyce
3. **Kokot Fryderyk** z filii Świętochłowice
4. **Wrodarczyk Filip** z filii Radzionków
5. **Kuczman Jan** z filii Michałkowice
6. **Korek Paweł** z filii Michałkowice
7. **Jędrosz Edmund** z filii Chorzów II.
8. **Karpeta Stanisław** z filii Katowice
9. **Dyczka Franciszek** z filii Katowice
10. **Rzyczek Jan** z filii Łagiewniki
11. **Węgrzyk Franciszek** z filii Zebrzydowice
12. **Spyra Stanisław** z filii Borowa Wieś

CZEŚĆ JUBILATOM!

Z karty żałobnej

Śmierć nieubłagana wyrwała z szeregów naszych szermierzy Związku Górników Zjedn. Zaw. Polskiego.

Śp.

1. **Grzesica Paweł** z filii Urbanowice
2. **Beiber Edward** z filii Chorzów
3. **Gurok Paweł** z filii Siemianowice
4. **Zieleźny Paweł** z filii Zebrzydowice
5. **Losa Antoni** z filii Piekary
6. **Koj Józef** z filii Chorzów
7. **Kawała Antoni** z filii Ruda
8. **Leśnik Jan** z filii Lubomia
9. **Papierok Paweł** z filii Niewiadom
10. **Wawrzynek Józef** z filii Bielszowice
11. **Koczy Jan** z filii Szyb Jedłowniki.

Cześć Ich pamięci!

„GŁOS GÓRNIKA" wychodzi 25-go każdego miesiąca. Członkowie Związku Górników Z. Z. P. otrzymują go bezpłatnie. Pojedynczy numer kosztuje 0,50 zł. Abonament rocznie 6 zł. Ogłoszeń nie umieszcza się. Listy do redakcji „Głosu Górnika" należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Redakcja, administracja i Biuro „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego" znajduje się w Katowicach przy ul. Andrzeja 21, narożnik ul. Wandy. Tel. 310.90. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sprysz w Katowicach. Nakładem Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. — Druk: Zakłady Graficzne L. Nowak, Chorzów